MIESIĘCZNIK HERALDYCZNY

WYDAWANY PRZEZ ODDZIAŁ WARSZ. POLSKIEGO TOW. HERALDYCZNEGO

Nr. 9. Warszawa, Wrzesień 1936. Rok XV.

Organ Polskiego Towarzystwa Heraldycznego.
Składka członkowska 24 zł. rocznie.
Nowi członkowie wpłacają ponadto 5 zł. wpisowego,
Sprawy przyjęcia nowych członków załatwia Skarbnik
tel. 8-05-22.

Konto P. K. O. № 21.621 Oddział Warszawski P. T. H.
Konto P. K. O. № 153.091 Oddział Lwowski P. T. H
Korespondencję i artykuły nadsyłać pod adresem:
Tow. Heraldyczne, Bibl. Ord. Krasińskich, Okólnik 9
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca.

(W RAZIE PRZEWIDZIANEJ ODPOWIEDZI, ZAŁĄCZYĆ DO LISTU ZNACZEK POCZTOWY).

Treść:

Wywód przodków Kazimierza Wielkiego.

W Polsce zajmowano się genealogją oddawna. Już B. Paprocki w swoich „Herbach rycerstwa polskiego“ podał dłuższe lub krótsze filjacje poszczególnych rodzin szlacheckich, uczynił to również Okolski w „Orbis Polonus“, i szereg pomniejszych heraldyków, na większą skalę podjął się tego X. Kasper Niesiecki, który starał się ustalić całe rodowody oparte na mniej lub więcej pewnej podstawie źródłowej. Z chwilą, gdy genealogja i heraldyka zyskały w drugiej połowie XIX w. prawo obywatelstwa jako nauki pomocnicze historji, dziedziną genealogji zainteresował się szereg wybitnych badaczy.

Na pierwszem miejscu postawić tu wypada Oswalda Balzera autora „Genealogii Piastów“, dzieła monumentalnego, dzięki któremu poznaliśmy nietylko stosunki pokrewieństwa między poszczególnymi członkami rodu Piastowskiego i ich związki z innemi domami panującemi, ale również uzyskaliśmy możność lepszego poznania całego szeregu zagadnień politycznych, wiążących się wówczas tak ściśle z dynastją.

Wszystkie nasze nowożytne herbarze poświęcone zostały właściwie tylko genealogji, moment heraldyczny w tych pracach miał zawsze charakter drugorzędny, że wymienię tylko Herbarz Adama Bonieckiego, jedyną tego rodzaju naukową publikację opartą na źródłach archiwalnych.

We wszystkich tych pracach genealogicznych dominował jednak „rodowód“ to znaczy zestawienie wszystkich osób pochodzących od jednej pary małżeńskiej. Tego rodzaju rodowód lub drzewo genealogiczne ma jednak tę stronę ujemną, że nie przedstawia wszystkich przodków danej osoby tak po stronie ojczystej, jak i macierzystej. Do poznania przodków w linji męskiej i żeńskiej służy t. zw. „wywód przodków“ (Ahnentafel) nazywamy również „wywodem genealogicznym“. Stosowano takie wywody przodków w celach czysto praktycznych, dla udowodnienia praw spadkowych,

1\. KAZIMIERZ WIELKI król polski, * 30.IV.1310 † 5.XI.1370

2\. WŁADYSŁAW ŁOKIETEK król polski *1260, † 2.III 1333

∞ ok. 1279

3\. JADWIGA * ok. 1266 † 10.XII.1339

4\. KAZIMIERZ I ks. kujawski i łęczycki * ok. 1211 † 14.XII.1267

∞ ok. poł. 1257

5\. EUFROZYNA † 4.XI po r. 1291

6\. BOLESŁAW POBOŻNY ks. kaliski * 1221, † 13.IV.1279

∞ 1256

7\. JOLENTA HELENA * ok. 1244, † 16 lub 17 VI po r. 1297

8\. KONRAD I, ks. mazowiecki * 1187 (1188), † 31.VIII.1247

∞ 1207

9\. AGAFJA, † po 31.VIII.1247

10\. KAZIMIERZ I ks. opolski i raciborski * 1178 lub 1179, † 13.V.1229 lub 1230.

11\. VIOLA z Bułgarji, † 7.IX.1251

12\. WŁADYSŁAW ODONICZ ks. kaliski i wielkopolski, * ok. 1190, † 5.VI.1239

∞ m. 1217 a 1220

13\. JADWIGA † 29.XII.1249

14\. BELA IV król węgierski, * 1206, † 1270

∞ 1218

15\. MARJA LASKARIS

16\. KAZIMIERZ II Sprawiedliwy ks. sandom., krak., kujaw. i mazowiec. * 1138, † 5.V.1194

∞ 1163

17\. HELENA, c. Rościsława ks. smoleńskiego, w. ks. kijowskiego, † m 1202 a 1206.

18\. ŚWIĘTOSŁAW, ks. nowogrodzko-siewierski i przemyski.

∞ 1187

19\. JAROSŁAWA, c. Ruryka II ks. owruckiego, w. ks. kijowskiego.

20\. MIESZKO (I) ks. raciborski i opolski † 16.V.1211

21\. LUDMIŁA, † 20.X (1211?)

22\. ...

23\. ...

24\. ODON, ks. poznański i kaliski, * m. 1141 a 1149, † 20.IV.1194.

25\. WYSZESŁAWA, c. Jarosława Ośmiomysła, ks. halickiego lub jego syna Włodzimierza, † po r. 1194.

26\. MSZCZUJ I, rządca Pomorza wsch., † 1.V.1220.

∞ ok. 1181

27\. ZWINISŁAWA, c. Mieszka III Starego, * przed 1168, † 4.IX.1240.

28\. ANDRZEJ II, król węgierski, z rodu Arpadów, * 1176, † 1236.

∞ przed 1203

29\. GERTRUDA, c. Bertolda III hr. v. Andechs, margr. Istrji, ks. Meranu i Dalmacji, † 1213.

30\. TEODOR I Laskaris, cesarz grecki w Nicei, * 1176, † 1222.

31\. ANNA, c. Aleksego III cesarza greckiego z rodu Paleologów, wdowa po Izaaku Komnenie, † przed 1218.

uzyskania kanonji przy niektórych katedrach i t. d. Do określenia stanowiska społecznego i politycznego jakiegoś rodu, głównie w wiekach średnich, szczególnie ważne są związki małżeńskie. Niestety właśnie w tym względzie źródła genealogiczne wykazują często duże luki, i to nietylko w odniesieniu do rodów o mniejszem znaczeniu, ale nawet w stosunku do rodów dynastycznych.

Jednym z pierwszych pionierów w Polsce w tym zakresie jest Dr. Otton Forst de Battaglia autor „Wywodu przodków Maryi Leszczyńskiej“ (Rocznik Tow. Herald. t. IV) i szeregu innych prac drukowanych w czasopismach zagranicznych, oraz ostatnio na łamach „Miesięcznika Heraldycznego“.

Przy opracowaniu wywodu 32 przodków króla Kazimierza przyjąłem uznany już w genealogji zachodnio-europejskiej system Kekule von Stradonitz'a. Polega on na tem, że tablica genealogiczna ma schemat pionowy, zaczynający się od probanta, przyczem osoba wywodząca się posiada nr. 1, jej ojciec nr. 2, matka nr. 3, dziad ojczysty nr. 4 itd. Ten system posiada zalety przejrzystości i jasności.

Wywód króla Kazimierza wykazuje bardzo duży procent krwi słowiańskiej. Piastowie reprezentowani są tutaj przez wszystkie linje: wielkopolską, małopolską, śląską, kujawską i mazowiecką. Przez nich też w dalszych generacjach dochodzi do zaniku przodków, jeśli bowiem poprowadzilibyśmy wywód do dalszych pokoleń, to musiałby on się skończyć na Mieszku I, protoplaście wszystkich Piastowiczów. Spotykamy w tym wywodzie małżeństwa blisko spokrewnione, pradziadowie króla w linji macierzystej Władysław Odonicz i Jadwiga to rodzeństwo cioteczne, gdyż zarówno Zwinisława, matka Jadwigi, jak i Odon, ojciec Odonicza było rodzeństwem zrodzonem z dwóch różnych matek, ale z jednego ojca — Mieszka Starego. Słowianinem był niewątpliwie Mszczuj, rządca Pomorza wschodniego, mąż wymienionej Zwinisławy, o pochodzeniu jego rodu nie mamy dotychczas zupełnie pewnych danych. To samo możnaby powiedzieć i o książętach ruskich rodu Ruryka, których genealogja przedstawia jeszcze cały szereg niejasności, spowodowanych głównie brakiem źródeł, a stan badań dotychczasowych nad tym rodem stoi na bardzo niskim poziomie. W dalszych generacjach tego rodu znalazłyby się zapewne dalsze związki rodzinne z Piastami.

Nieznane jest pochodzenie Violi Bułgarskiej, o czem piszę niżej, natomiast Ludmiła praprababka króla, której ród również jest nieznany, pochodziła prawdopodobnie z rodu słowiańskiego, jak wskazuje na to jej imię charakterystyczne.

Mały procent krwi obcej reprezentują Arpadowie węgierscy i przez nich hr. Andechsu, oraz przedstawiciele dynastyj bizantyńskich Laskarisowie i Paleologowie.

1. Balzer Oswald: Genealogia Piastów, Kraków, 1895 — tabl. VIII, 6.
2. Ibid. tabl. VIII.
3. Ibid. tabl. V, 12.
4. Ibid. tabl. VII.
5. Ibid. tabl. VI, 10, VII, i Grotefend H.: Stammtafeln der schlesischen Fürsten bis zum Jahre 1740. 2 Aufl. Breslau, 1889 — tabl. V, 8 a.
6. Balzer op. cit. tabl. V, 2.
7. Ibid. tabl. V, 2. i Wertner Moritz: Die letzten Arpaden, Jahrbuch der k. k. Heraldischen Gesellschaft Adler, Wien, 1888, str. 46 (tabl. geneal.).
8. Balzer op. cit. tabl. VI, 5.

9. Ibid. i Baumgarten N. de: Généalogies et mariages occidentaux de Rurikides Russes du X-e au XIII-e siècle (Orientalia Christiana Vol. IX, 1) Roma, 1927 — table IV, 62. Autor tej pracy nie jest fachowym historykiem, lecz amatorem toteż wyniki jego badań w odniesieniu do związków rodowych Piastów z Rurykowiczami podaję, w braku lepszego podręcznika, z wszelkiemi zastrzeżeniami. Por. recenzję tej pracy pióra S. Tomaszewskiego w Kwart. hist. R. XLII (1928) str. 316.

10. Grotefend op. cit. tabl. V, 1.

11. Ibid.

12. Balzer op. cit. tabl. IV, 12 i V.

13. Ibid.

14. Wertner, Die letzten Arpaden, str. 46 (tabl. geneal).

15. Ibid.

16. Balzer op. cit. tabl. III, 22 i VI.

17. Ibid., Baumgarten op. cit tabl. IX, 2. Por. uwagi Stanisława Kętrzyńskiego w pracy: Na marginesie „Genealogji Piastów“ str. 42 n. (200) odb. z Przegl. hist. Ser. II, t. IX.

18. Balzer op. cit. tabl. VI, 5 i Baumgarten op. cit. tabl. IV, 47.

19. Ibid. tabl. IX, 21 i IV, 47.

20. Grotefend op. cit. I, 3, V i Wutke Konrad: Stamm - und Übersichtstafeln der schlesischen Fürsten, Breslau, 1911, tabl. II.

21. Ibid.

22—23. Pochodzenie Violi nie jest dotychczas znane. Według Stan. Kętrzyńskiego (Ze studjów genealogicznych, Warszawa 1934, str. 9 przyp. 17, osobne odbicie z Mies. Herald.) pochodziła zapewne z jakiegoś mniejszego rodu dynastycznego zachodnio-europejskiego, osiadłego w dobie wojen krzyżowych na terytorjum cesarstwa łacińskiego wschodniego.

24. Balzer op. cit. tabl. IV, 1.

25. Ibid. i Baumgarten op. cit. tabl. III, 18. Łaguna S.: Pisma (Rodowód Piastów), Warszawa 1915, str. 297/8.

26. Balzer op. cit. tabl. IV, 11, 12.

27. Wertner op. cit. str. 46 (tabl. geneal.).

28. Ibid.

29. Ibid. i tenże: Die Alliansen der Arpaden. Politisch-genealogische Studie. Jahrbuch der k.k. Heraldischen Gesellschaft Adler, Wien, 1886, str. 93; Genealogisches Handbuch zur bairisch österreichischen Geschichte herausgegeben von Prof. Dr. Otto Dungern, Graz 1931. „Das Haus der Grafen v. Andechs“ v. Dr. Kamillo Trotter. Tabl. I b., str. 27.

Co do genezy nazwy księstwa „Meranu“ por. cenne uwagi Dr. Heleny Polaczkówny w rozprawie: Przyczynek do „Genealogji Piastów“, Mies. Herald. XI (1932) str. 121. Odmiennie rzecz tę przedstawia Herlitz G.: Geschichte der Herzöge von Meran aus dem Hause Andechs, Halle 1909, Diss. str. 8, 19, twierdzi on, że ks. Meranu było tylko księstwem tytularnem, którego terytorja rozsiane były w różnych stronach Niemiec i Włoch. Nie łączy też nazwy księstwa z jakąkolwiek nazwą geograficzną. Uwagi jego nie są jednak przekonywujące, brak im bowiem podstaw źródłowych.

30. Cohn Ludwig Adolf: Stammtafeln zur Geschichte der Deutschen Staaten und der Niederlande, Braunschweig, 1871, tabl. 7, Wertner: Die Alliansen der Arpa-

den, str. 93, Wertner: Die letzten Arpaden, str. 46 (tabl. geneal.), Isenburg W. K. Prinz v.: Die Ahnen der deutschen Kaiser, Könige und ihrer Gemahlinen, Görlitz, 1932, tabl. 58, poz. 58.

31. Cohn op. cit. tabl. 7, Brömmel F.: Genealogische Tabellen zur Geschichte des Mittelalters bis 1273, Basel, 1846, str. 68. Isenburg op. cit. tabl. 58, poz. 59.

Zygmunt Wdowiszewski.

Herby miast województwa warszawskiego.

Dzisiejsze województwo warszawskie dzieli się na 23 powiaty, które obejmują poza Warszawą 57 miast różnej wielkości. Ponadto liczy jeszcze 48 osad miejskich, które niegdyś były miastami, czyli razem 105 miejscowości, które nie ulega wątpliwości, że w czasach królewskich musiały posiadać własne herby, czyli napieczętne godła. Z góry należy zaznaczyć, że tylko bardzo niewielka ich część zapamiętała swój herb i po odbudowaniu Polski, wprowadziła go w życie z powrotem, umieszczając go na pieczęci miejskiej, malując na tarczy nad magistratem i znacząc nim ruchomości miejskie. Przeważna większość miast jednak zapomniała o tej swojej odznace i pamiątce historycznej i albo nie używa żadnego herbu mając pieczęcie czysto napisowe, albo też posługuje się orłem państwowym wbrew wszelkim odnośnym ustawom.

Ten smutny stan rzeczy jest następstwem faktu, że naprzód Księstwo Warszawskie, a potem rządy Królestwa Kongresowego zmuszały miasta do odsyłania starych pieczęci do władz centralnych i sprawienia na ich miejsce pieczęci nowych z jednostajnym wszędzie godłem państwowym. To był powód, że wszystkie prawie miasta pieczętowały się w XIX wieku najprzód herbem sasko-polskim Księstwa Warszawskiego, potem orłem polskim do 1817, następnie herbem rosyjsko-polskim do 1842 potem czysto rosyjskim, wreszcie herbem gubernji warszawskiej.

Po odbudowaniu państwa polskiego wiele miast chciało wznowić dawną tradycją herbową, ale nie wiedziało nawet gdzie swego herbu szukać należy. Sięgano najczęściej do aktów dawnej Heroldji Królestwa Polskiego i natrafiano tam na albumy z pięknie malowanemi herbami miast polskich z 1847, przechowane dziś w Archiwum aktów dawnych w Warszawie. Nie zdawano sobie zwykle sprawy że są to w dużej mierze fantazje Stronczyńskiego i innych urzędników tą sprawą zajętych i że są to projekty nawet przez rząd rosyjski nie zatwierdzone. Jak będziemy mieli sposobność wykazać niżej, projekty te różnią się czasem zupełnie od herbów rzeczywiście przez miasto w wiekach poprzednich używanych.

Aby te rzeczywiste herby miejskie poodkrywać, należało zbadać cały szereg Muzeów, Bibljotek i Archiwów, w rozmaitych miastach Polski przyczem najwięcej materjału dostarczyły zbiory Muzeum Czapskich w Krakowie, Archiwum Głównego i Skarbowego w Warszawie, oraz przebogate w średniowieczne zabytki Archiwum miejskie w Toruniu Badania tam przeprowadzone pozwoliły w wielu wypadkach sięgnąć do XV, a nawet do XIV wieku i wydobyć nieskażony jeszcze herb pierwotny. W ten sposób można było ustalić nietylko herby wszystkich prawie miast dzisiejszych województwa, ale i jego osad miejskich, a nawet niektórych wsi, które niegdyś były miastami. Omawiamy je razem alfabetycznie.

BIAŁA RAWSKA


Biała Rawska

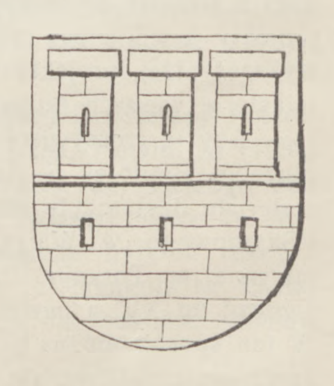
miasteczko w powiecie rawskim, niedawno osada miejska, nie posiada jeszcze własnego herbu i nie miało go nawet w 1847, gdy sprawa ustalenia godeł miejskich była na porządku dziennym. Wtedy to urząd gubernialny zaprojektował dla miasta herb zupełnie nowy, wyobrażający na tarczy czerwonej srebrną podkowę, a pod nią również srebrną literę W. Jest to zatem połączenie dwóch herbów rycerskich, Podkowy z Abdankiem, należących prawdopodobnie do ówczesnych właścicieli miasta. Herb ten byłby jednak już dziś nieodpowiedni i dlatego miasto winno obrać sobie herb zupełnie inny i nowy.

BIELAWY

dziś osada miejska w pow. łowickim, były dawniej miastem, wspomnianem już w 1437 r. i gniazdem rodu Bielawskich, przez których zdaje się zostalo założone. Z tych też czasów XV wieku zachowała się pieczęć miejska, gotycka, która wyobraża mur forteczny z trzema basztami i trzema małemi strzelnicami. Dokoła biegnie napis gotycki: *S · COMUNE · CIVITAT · bYELAWY*: (39 m/m średnicy). Znaleźliśmy ją wyciśniętą na dokumencie z 1535 r. w Muzeum Czapskich w Krakowie, z czego dowód, że conajmniej 100 lat była używana.

W późniejszych czasach miasto zmieniło właścicieli, a w ślad za tem i herb własny. W XVIII wieku za czasów Stanisława Augusta nosiło miasto na swej tarczy herb Pilawa Potockich, do których widocznie chwilowo należało. Pilawę tę t. j. półtrzecia krzyża widzimy na pieczęci ówczesnej z napisem: SIGILLUM * OPIDI * BIELAVIENSI * (31 m/m średn.), którą znaleźliśmy na dokumencie z 1778 r w Archiwum Głównem w Warszawie. Ponieważ miasto należało wtedy do Dzierzbickich herbu Topór, przeto Pilawę nosiło w tarczy na pamiątkę dawniejszych właścicieli, a może dobrodziejów.

Jak w innych miastach, tak i w Bielawie usunięto w XIX wieku herb dawniejszy z pieczęci i używano stale orła państwowego. Gdy w 1847 przystąpiono do ustalenia herbów miejskich zaprojektowano dla Bielaw znowu Pilawę ale w nienaturalnych barwach: niebieski krzyż na srebrnem polu, zamiast jak powinno być: złoty krzyż na niebieskiem. Widocznie nie znano prawdziwego i pierwotnego herbu miasta, jak go rysuje najdawniejsza pieczęć z XV wieku. Kolorów jego autentycznych nie znamy, ale prawdopodobnie będą tu czerwone mury i baszty na tle białem czyli srebrnem. Ten herb winien i dzisiaj być przywrócony na pieczęcie miejskie.


Bielawy

BIELSK

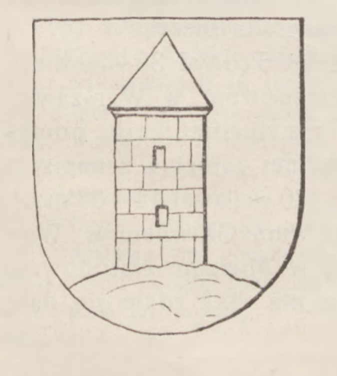

Bielsk

miasto w pow. płockim, był pierwotnie własnością klasztoru Benedyktynów w Mogilnie, potem książąt mazowieckich, z których Ziemowit ks. płocki († 1420) założył tu miasto na prawie magdeburskiem w 1424 r. Dalsze przywileje otrzymała ta osada od króla Zygmunta I w 1537 r., a parafję św. Jana Chrzciciela założył w niej dopiero w 1550 r. król Zygmunt August. Od tego też czasu nosi miasto herb wyobrażający głowę św. Jana swego patrona na tacy. Widzimy to na pieczęci miejskiej wtedy sprawionej, która nosi napis: S + IOHANIS + BAPTIS + CA · C · B (27 m/m średn.), która jest wyciśnięta na dokumentach z 1551 i 65 w Archiwum Skarbowem w Warszawie i z 1552 w Muzeum Czapskich w Krakowie. Napis da się rozwiązać jako: Sigillum Joannis Baptistae Capitanei civitatis Bielscensis (= pieczęć Jana Chrzciciela starosty miasta Bielska).

Około 100 lat później, może w połowie XVII wieku sprawiono nowy tłok pieczętny dla miasta, na którym herb powyższy umieszczono w owalnej i ozdobnej tarczy. Napis niestety, biegnący dokoła jest tak zniszczony, że odczytać go niepodobna (średn. 30 m/m) Znaleźliśmy tę pieczęć na dokumentach z 1710 i 22 r. w Archiwum Głównem w Warszawie.

Można przyjąć, że herbu powyższego używało miasto do końca epoki królewskiej, czyli do końca XVIII wieku. W XIX jednak wieku nietylko go zarzuciło ale o nim nawet zapomniało zupełnie. Tak, że gdy w 1847 r. rząd ówczesny postanowił ustalić i przywrócić herby miejskie, już dla Bielska musiano projektować herb zupełnie nowy, mianowicie czarną głowę wołu z 3-ma złotemi kłosami między rogami na tle czerwonem. Projekt ten przechowuje Archiwum Akt dawnych w Warszawie. Jednakże herb ten nie wszedł w życie i nie otrzymał zatwierdzenia. Miasto winno dziś wrócić do dawnego swego herbu z XVI wieku i z powrotem używać w tarczy głowy św. Jana na misie. Co do kolorów prawdopodobne jest tu: głowa o ciemnych włosach na złotej misie i czerwonem tle.

BIEŻUŃ


Bieżuń

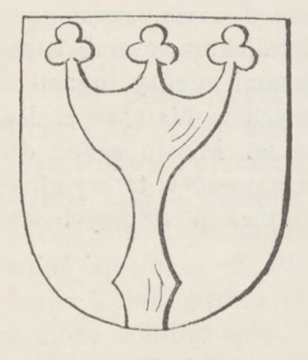
osada miejska w pow. sierpeckim, założona przez Jędrzeja z Golczewa, kasztelana płockiego przy końcu XIV wieku, zamieniona na miasto w 1406 r. przez Ziemowita ks. płockiego, która to lokacja została odnowiona w 1767 r. przez króla Stanisława Augusta. Najstarszych pieczęci miasta z XV i XVI wieku nie znamy, ale prawdopodobnie herbem ich było to samo, co widzimy na pieczęciach późniejszych, a mianowicie samotnie stojąca, o spiczastym dachu wieża forteczna. Taką mamy na pieczęci z XVII wieku z napisem: SIGILLUM CIVITATIS BIEZUN 1619, którą znaleźliśmy wyciśniętą na dokumencie z 1722 r. w Archiwum Głównem w Warszawie. Rok 1619 umieszczony na pieczęci jest widocznie datą sprawienia tłoku

Zdaje się, że wnet potem w XVIII wieku miasto znalazło się w upadku i dlatego w 1767 r. dostało się pod specjalną opiekę królewską. Z okazji odnowienia wtedy przywilejów, sprawiono nową pieczęć miejską na której wyobrażono dawny herb ale nieco zmodernizowany; wieża nie jest już prosta jak dawniej lecz zwężona ku górze, ze skarpami po bokach i bramą w środku. Napis dokoła brzmi: PIECZĘC MIASTA BIEŻUNIA 1767 (34 mm średn.). Oryginalny tłok pieczętny przechowany jest do dziś w zbiorach Towarzystwa Naukowego w Płocku, odciski zaś jego znalazłem na dokumentach z 1777 w Archiwum Głównem Warszawskiem i Muzeum Czapskich, z 1780 r. w Muzeum Narod. w Warszawie, a 1789 w Akademji Um. w Krakowie.

Jeszcze inaczej wyrysowano tę wieżę herbową w 1847 r. gdy podawano herb do zatwierdzenia ówczesnego rządu. Zrobiono z niej wieżę 3 piętrową z wykuszami u góry i otoczono dwiema gałązkami palmowemi. Była to fantazja, która nie ma uzasadnienia w najdawniejszej pieczęci z 1619 r. Ta wykazuje wieżę prostą, o dachu śpiczastym z dwoma oknami i ten rysunek herbu winien być i teraz miarodajny. Co do jego kolorów, to prawdopodobnie będzie to biała kamienna wieża o niebieskawym blaszanym dachu i na czerwonem tle.

BŁONIE

miasto powiatowe, pierwotnie osada należąca do kanoników regularnych, osadzonych tu 1290 r. przez książąt mazowieckich. Do rzędu miast wyniósł ją Janusz Starszy ks. mazowiecki († 1429). Z tego może czasu pochodzi najdawniejszy herb miasta wyobrażający rohatynę o 3 zębach. Widzimy ją na pieczęci pochodzącej z początków XVI wieku umieszczoną w tarczy z napisem dookoła: S + CIVITATIS + BLONENSIS + (24 mm średn.), jaką wyciśnięto na dokumencie z 1543 r. w Muzeum Czapskich w Krakowie. Jednakże rohatyna tu wyrysowana była później przedmiotem trudnym do zrozumienia i dlatego gdy w XVII wieku przyszło do sprawienia nowej pieczęci, już miasto nie umiało herbu wytłomaczyć, a rytownik dowolnie go interpretował. Zamiast potrójnej rohatyny dał na stempel drzewo o 3 chojarach, a zatem coś podobnego do herbu szlacheckiego Godziemby. Taki mylny rysunek posiada pieczęć z 1675 r. owalna z napisem: SIGILLUM CIVITATIS BLONEN SISA D. 1675 (owal 36—32 mm), którą znaleźliśmy na dokumencie z 1779 r. w Muzeum Narodowem w Warszawie. Także i trzecia z rzędu pieczęć pochodząca z XVIII wieku ma również herb pomylony, Godziembę zamiast rohatyny, umieszczoną na ozdobnej tarczy i z napisem dokoła: SIGILLUM * CIVITATIS * BLONENSIS + A : D : 1380 ~ (owal 44—38 mm). Pieczęć ta wyciśnięta jest na dokumentach z 1777 r. w Archiwum Głównem w Warszawie, 1783 w Muzeum Czapskich w Krakowie, oraz 1789 w Muzeum Narodowem w Warszawie. Rok 1380 umieszczony w napisie otokowym ma być zdaje się datą założenia miasta.



Błonie

W epoce porozbiorowej zarzuciło miasto swój herb i przyjęto na pieczęć miejską, za wzorem innych miast, herb państwowy. Był to po kolei orzeł pruski do 1806, herb

Księstwa Warszawskiego do 1813, orzeł polski do 1816, orzeł rosyjski, wreszcie herb gubernii warszawskiej, snopek wstęgą przepasany w tarczy. W ostatnich czasach po wskrzeszeniu państwa polskiego zjawił się znów orzeł polski na pieczęciach miejskich.

O herbie swoim miasto jednak nie zapomniało i gdy w 1847 r. wezwał rząd ówczeny miasta do przedłożenia własnych herbów, miasto przesłało rysunek h. Godziemby, a to drzewo bronzowe o 3 zielonych koronach na tle niebieskiem. Jest to jak wiemy herb zmylony w XVII wieku, natomiast prawdziwym herbem jest rohatyna trójwidlasta. Winna być w kolorach złota na tle niebieskiem lub srebrna na czerwonem.

Niektóre pieczęcie błońskie opublikował W. Wittyg, Pieczęcie miast, Kraków 1905 p. 20.

c. d. n. *Dr. Marjan Gumowski.*

Miscellanea.

Odpowiedź „Heroldowi".

P. L. Grocholski napadł na mnie w „Heroldzie". Ponieważ sprawa ma nieco szerszy podkład genealogiczno-heraldyczny, upraszam Szanowną Redakcję, by mi dozwoliła omówić ją na łamach „Miesięcznika Heraldycznego".

„Miesięcznik Heraldyczny" raz tylko zajął się instytucjami utworzonymi przez p. Grocholskiego: ogłosił (nr. 4 z r. 1930), iż Polskie Towarzystwo Heraldyczne niema nic wspólnego z „Instytutem Heraldycznym" p. Grocholskiego, oraz z jego „Armorjałem Generalnym Rycerstwa i Szlachty", ani z „Kolegjum Heraldycznem". Również raz tylko umieścił—w tymże r. 1930 recenzję jednej z prac wydanych przez „Instytut Heraldyczny", a mianowicie monografii p. tyt. „Książęta Bielscy", wykazując, iż książęta Bielscy, którzy rzeczywiście istnieli już dawno wygaśli, a ci, o których monografia pisze, nie posiadają żadnej podstawy do pochodzenia książęcego. Nazwisko tych „książąt Bielskich" stało się głośnem w parę lat później z powodu zasądzeń o oszustwa i t. p.

Poza tym „Miesięcznik Heraldyczny" nie nie zajmował się więcej p. Grocholskim i jego instytucjami i wydawnictwami, a to zapewne z tych samych pobudek, dla których i ja nie poruszałem fałszów, podawanych w jego wydawnictwach.

Wprawdzie nie uważałem zarobkowania na próżności i naiwności ludzkiej za godziwe zajęcie, uwzględniałem jednak, jako okoliczność łagodzącą, ciężkie warunki materjalne, w jakich znalazł się wydawca, po zagarnięciu znacznego jego majątku przez bolszewików.

Wspomniałem o „Heroldzie" dopiero w liście do redakcji „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" z okazji przykrej pomyłki, popełnionej w tym dzienniku, a mianowicie utożsamienia Polskiego Towarzystwa Heraldycznego z Instytutem Heraldycznym. Zwróciłem również uwagę redakcji I. K. C., iż niektórzy korespondenci zbytnio szafują tytułami, w rzeczywistości nieistniejącymi, zwłaszcza w sprawozdaniach o różnych sprawach kryminalnych. Wspomniałem przytem, iż po wojnie, w obecnych czasach demokratycznych, namnożyło się tytułów, przedtem nieznanych, do czego przyczyniają się różne wydawnictwa, które je wytwarzają. Jako przykład przytoczyłem fakt, iż „Herold" w jednym z ostatnich swoich zeszytów, występuje bardzo ostro

przeciwko „Encyklopedji Szlacheckiej" za umieszczenie hr. Prandotów Prandeckich, a w tym samym numerze wymienia hr. Ursyna Szantyra, oba tytuły urojone. Nie było bynajmniej moim zamiarem, by list ten, mający na celu tylko przestrzeżenie I. K. C. przed umieszczaniem fantazyjnych tytułów przez korespondentów, został ogłoszony drukiem, niechciałem bowiem nikomu sprawiać przykrości. Zapomniałem jednak to zastrzec. Umieszczono wyjątki z mego listu w I. K. C., o które mi zupełnie nie idzie, jedynie wzmianka o hr. Szantyrze była dla mnie niemiłą, głównie ze względu na osobę p. Szantyra, który się znalazł w na ogół dość niewłaściwej kompanii.

Szantyrowie należą do starej szlachty, jak to wynika z następujących wywodów Niesieckiego: „różni są Szantyrowie w Xięstwie Litewskim, jedni Szantyrowie-Sczerbowiczowie, ci Rawicza herbu zażywali, ci idą od Szantyra Sczerby, drudzy od Sawy Szantyra Sawiczami zawołani, ci Sulimą się pieczętują, inni Lubicz w herbie mają, inni podkowę układają jak w herbie Jastrzębiec do góry, a nad nią trzy gwiazdy kładą... Inni te wszystkie herby w ieden złożyli y nim się zaszczycają. Mitko Sczerbowicz Szantyr tak się Oyczyznie zasłużył że przywilej dany oycu swemu na dzierżawę w Woiewodztwie Nowogrodzkim, więcey ieszcze przydawszy ztwierdził Krol Alexander w r. 1506, synów iego dwoch było, Bogdan y Daniło, y z nich ten Dom po rożnych się Woiewodztwach rozkrzewił". Była to zatem rodzina oczywiście pochodzenia ruskiego, jak na to wskazują imiona protoplastów, która już u schyłku XV. w. należała do społeczeństwa szlacheckiego. Gniazdo ich, Szantyry, w pow. nowogrodzkim, było t. zw. okolicą szlachecką, t. j. zaściankiem (Słownik geogr. XI 790). W Metryce litewskiej nie znalazł Boniecki wzmianki o tej rodzinie do połowy XVI. w. (Poczet Rodów). Wśród elektorów przychodzi jeden tylko Szantyr, Jan rotmistrz wojew. połoc. w r. 1764 (Pietruski i Borkowski, spisy elektorów). Twórcą tytułu hrabiowskiego u tej zaściankowej szlachty, był, jak to wynika z cytat w „Heroldzie„, ksiądz Stanisław Szantyr. Objaśnia on powstanie tego tytułu w ogłoszeniu w „Kurjerze Litewskim" z r. 1817 w sposób następujący: dla objaśnienia mych imienników wypada donieść, że dom nasz ma początek w Polsce od r. 1003 w którym Xiąże Czeskie Kochan Ursin osiadł nad Rawą (Paprocki fol. 31), że nazwisko nasze wzięło nastanie od dóbr Zantyr (Bielski fol. 140) nadanych Comiti Miesconi, których pozbawiony zostawszy jego potomek Wilhelm hrabia Szantyr w r. 1466 (Kromer fol. 673) osiadł w wojew. Nowogrodzkiem, gdzie do dziś dnia przy szczupłem dziedzictwie zwanym Szantyry utrzymują się szczątki jego potomków...".

W Paprockim niema wzmianki o Szantyrach. Bielski również nie pisze o nich. Kromer nie wspomina o Wilhelmie hrabiu Szantyrze. Fantazje ks. Stanisława Szantyra ograniczyć zatem należy do faktu, iż koło Malborga w Prusach istniała już w średniowieczu miejscowość o nazwie Zantyr. Starając się upodobnić nazwę tej miejscowości ze swojem nazwiskiem rodzinnem, dał ks. Stanisław nazwisko to — wbrew wszelkim przepisom ortografii, istniejącym w Polsce nietylko za jego czasów, ale jeszcze w trzy wieki wstecz — wypisać w „dekrecie wywodowym" na początku małą a w drugiej zgłosce wielką literą: „sZantyr", co miało zapewne dowodzić pochodzenia z Zantyru pod Malborgiem. Wynalazek ks. Szantyra daje p. Grocholskiemu asumpt do następującego wywodu: „... pragniemy przedewszystkiem wyjaśnić sprawę tytułu hrabiów Ursynów Szantyr (odmienianie tego nazwiska, gdy występuje w dwuczłonowej formie, w ten sposób, że przypadkowaniu podlega tylko pierwszy człon tegoż, gdy drugi nie podlega, jest osobliwością w heraldyce, uświęconą — jak z przytoczonych dokumentów wynika — dawną tradycją, ale widocznie nieznaną p. Lasockiemu, gdyż w swoich informacjach nie stosuje tej formy, również ciekawą osobliwość, ustaloną niemniej dawną tradycją, stanowi pisownia „sZantyr", dzisiaj już zarzucona przeważnie, która dała początek formie przypadkowania tego nazwiska)". Szkoda wielka, że p. Grocholski nie udzielił wcześniej swojego wywodu Komitetowi Ortograficznemu Polskiej Akademji Umiejętności, który dopiero przed kilku miesiącami uchwalił nowe przepisy pisowni polskiej, może mielibyśmy jedyny wyjątek w pisowni polskiej, w drugim przypadku liczby mnogiej: nie Szantyrów, ale Szantyr. Niestety okazja ta zapewne na długi szereg lat — aż do opracowywania nowych przepisów — minęła.

Gdyby ks. Szantyr i p. Grocholski byli nieco dokładniej poszukali w źródłach wydanych drukiem, byliby się dowiedzieli, iż fabrykowanie owego dziwolągu językowego było zupełnie zbyteczne, gdyż znaleźliby średniowieczną pisownię wspomnianej miejscowości Zantyr, „Zantir", „Czanthir", ba nawet „Szanthir".

Oczywiście Zantyr pod Malborgiem miał tyle wspólnego z litewską rodziną Szantyrów, co np. Paryż z mazowiecką rodziną Parysów.

Na wspomnianym „dekrecie wywodowym" dał sobie ks. Szantyr wymalować zupełnie fantazyjny herb, nad nim koronę hrabiowską, a wszystko obejmuje płaszcz gronostajowy zmi-

trą książęcą. Ten „Wywód Familii Urodzonych Ursinów Hrabiów sZantyr" potwierdziło kilku szlachciców, „Deputacya Wywodowa Gubernii Minskiey" 28 octobra 1819, którym widocznie wywody historyczne i heraldyczne ks. Szantyra zaimponowały. Na tej podstawie wydał on drugi manifest w „Kurjerze Litewskim" z r. 1820: „Niżej podpisany spełniając swe oświadczenie w gaz. Kur. Litt. № 15 1817 umieszczone, otrzymałem w Minskiey deputacyi wywodowy dekret przez który dom xiążąt Ursynów hrab. Szantyr złożony ze 108 osób wywodzących się i od 34 pokoleń legitymowany, za rodowity, szlachecki, polski z pomienionym tytułem uznany został. Przeto zawiadamiając imienników o skutku... iżby dla wzięcia extraktu tego dekretu... i dostania dla każdej w genealogii wyrażoney osoby drukowanego exemplarza legalizowaney kopii rzeczonego wyroku, do mieysca przebywania mego na dzień 1 lutego udadź się raczyli". Ks. Stanisław wspomina wprawdzie o domie „xiążąt Ursynów hrab. Szantyr" zadawala się jednak tylko tytułem hrabiowskim.

Okazuje się więc, iż w tym wypadku nie mamy do czynienia ze świeżym wyrobem jakiegoś zarobkującego heraldyka, lecz li tylko z wytworem próżności osobistości z początków XIX w. Odpada też przypuszczenie, by żyjący dziś p. Szantyr sam sobie przybrał tytuł. Nie będąc oczywiście obznajmiony z heraldyką, przyjął za prawdę fantazyjne wywody jednego z członków swojej rodziny, z przed stukilkunastu laty.

Wywody ks. Stanisława Szantyra nie znalazły widocznie uznania ani u rządu rosyjskiego, ani też u heraldyków polskich. W żadnem z dzieł heraldycznych polskich przed wojną światową niema wzmianki o hrabiach Szantyrach. Niema jej również w wydawnictwie „Instytutu Heraldycznego" p. Grocholskiego p. tyt. „Almanach polskich rodzin utytułowanych" z r. 1931, aczkolwiek spotykamy tam już „książąt Gedyminowiczów-Bielskich h. Pogoń litewska" i cały szereg innych rodzin o tytułach tego samego rodzaju. U jednych wdrożyły władze austrjackie dochodzenie karne w r. 1925, zaraz przy próbie wzbogacenia austrj. archiwum państwowego nowym dyplomem hrabiowskim, o innych wspomina prof. uniw. Białkowski w doskonałej swojej rozprawce p. tyt. „Prawdziwe i fałszywe tradycje", i t. d.

Do świadomości o istnieniu rzekomego tytułu hrabiowskiego Szantyrów doszedł p. Grocholski dopiero w r. 1935. Obecnie oburza się strasznie, gdy kto o tym wytworze fantazji ks. Stanisława Szantyra nie wiedział.

Dalsze wywody p. Grocholskiego mają widocznie na celu odstraszenie mnie od krytykowania jego wydawnictw i czynności heraldycznych. Na to mogę tylko oświadczyć, iż tak mało poważnymi rzeczami się nie zajmowałem i zajmować się nie myślę. Wykazywałem wprawdzie kilkakrotnie pewne fałsze i fałszerstwa heraldyczne. Szło jednak w tych wypadkach bądźto o prace mające przecież pozory naukowych badań archiwalnych, bądźteż o fałszerstwa dotyczące osobistości historycznych.

Krytyki dziejów i genealogji mojej rodziny się nie obawiam. Sam się jej podjąłem przed czterdziestu kilku laty, obalając panegiryczne wywody i genealogje, wytworzone przez „instytuty heraldyczne" z ostatnich dziesiątków XIX w., Kosińskiego i Żychlińskiego, które znowu wywołały bałamutne wzmianki w Almanachu gotajskim, a za nim u Borkowskiego. Ustaliłem, na podstawie autentycznych źródeł i dokumentów, genealogję wprawdzie mniej świetną, ale mającą dla mnie tę zaletę, że jest prawdziwą. Uznaną ona została urzędownie w Austrji, a co ważniejsza zamieszczoną w dziele jedynego wydawcy herbarza, który łączył bezinteresowność z wiedzą heraldyczną, Bonieckiego. Ktokolwiek by zechciał sprawdzić jej autentyczność, ma tam podane źródła, które łatwo odszukać w Archiwum Głównem akt dawnych w Warszawie. Co do tytułu hrabiowskiego mojej rodziny, podałem już w „Miesięczniku Heraldycznym" z r. 1930, str. 186, iż tytuł rzekomo nadany przez papieża Mikołaja V, nigdy nie istniał. Również i dyplom Augusta II z r. 1724, potwierdzający ten tytuł, jest, zdaniem mojem, falsyfikatem, prawdopodobnie wyrobu Wielądka (rodzaj instytutu heraldycznego z końca XVIII w.), na co wskazuje inny dokument tego heraldyka, znajdujący się w aktach rodzinnych, „Genealogia Jaśnie Wielmożnych Graffów Pruss (!) Dołęga Lasockich". Autentycznymi są tylko tytuł hrabiowski nadany przez papieża Piusa IX w r. 1872 mojemu dziadkowi, a przez króla Leopolda II belgijskiego w r. 1885 mojemu ojcu, potwierdzony w Austrji w r. 1888 i 1891 moim braciom i mnie. Wreszcie, co do rodziny mojej matki, do której p. Grocholski czyni aluzje, zaznaczam, że rodziny Wołowskich, pochodzącej od Frankistów, którzy przyjęli chrzest i katolicyzm przed stusiedemdziesięciu kilku laty, niemam powodu się wstydzić, gdyż, począwszy od insurekcji Kościuszkowskiej, służyli oni wiernie Polsce, walczyli w powstaniach, otrzymywali krzyże Virtuti Militari, zsyłani byli na Sybir, ulegali konfiskacie znacznych nieraz majątków, tak, iż zasługi ich dla Polski w przeciągu stukilkudziesięciu lat nie były z pewnością mniejsze, aniżeli wielu rodzin ze starej szlachty polskiej.

Nie stosowałem innej miary do badania dziejów mojej rodziny, jak do innych, i starałem się ustalić prawdę, wychodząc z założenia, że tylko prawdziwe dzieje i genealogie mają wartość naukową, a dla rodzin pamiątkową, wszelkie zaś panegiryki, „upiększenia" i fałszerstwa płatnych heraldyków, tak bardzo rozpowszechnione w Polsce, są nietylko bezwartościowe, ale nawet wprost śmieszne.

Zygmunt Lasocki.

Konkurs na herb miasta Gdyni.

W połowie lutego b. r Komisariat Rządu w Gdyni ogłosił konkurs na herb tego miasta, który winien był symbolizować związek Polski z morzem, odpowiadać zasadom heraldyki, odznaczać się prostotą w rysunku z użyciem naj wyżej trzech barw. Termin składania prac ustalono na 15 kwietnia b. r. Ponieważ Komisariat Rządu wyznaczył 3 spore nagrody (500, 300 i 200 zł) za najlepsze projekty na herb prac konkursowych, napłynęło według informacji prasowych 700 czy nawet 800. Sąd konkursowy, złożony z 5 osób, mianowicie z wojewody pomorskiego, dyr. departamentu morskiego w M-wie Przemysłu i Handlu, dyr. Urzędu Morskiego w Gdyni, dyr. Archiwum Państwowego w Poznaniu i komisarza Rządu w Gdyni, w dniu 20 czerwca b. r. dokonał oceny prac. Pierwszą nagrodę otrzymał pro jekt inż. arch. Bochniaka z Gdyni, drugą — p. Wandy Piccard z Warszawy, trzecią — p. Rudolfa Mękickiego, kustosza Muzeum im. Jana III we Lwowie. Ponadto wyróżniono 5 projektów. nr 95, 147, 185, 352 i 359. Projekt inż. Bochniaka przedstawia w czerwonym polu dwa białe orły strzeleckie, jeden nad drugim; nad górnym orłem złota korona; w tarczkach zamiast „S" kotwica na tle falistych linji; brzegi tarczy ozdobione białymi „wężykami generalskimi". — Projekt p. Piccard przedstawia tarczę podzieloną w poprzek; w polu górnym czerwonym — orzeł biały, w dolnym białym—dwa krzyże czerwone, jeden nad drugim; nad tarczą korona z muru czerwonego. Projekt kustosza Mękickiego przedstawia mniejszą tarczę środkową z literą „G"; na większej tarczy przećwiertowanej; w polu pierwszym i trzecim czerwonym — biały orzeł; na drugim i czwartym niebieskim - biały żaglowiec. Tarcza przykryta koroną z czerwonego muru i ozdobiona dwiema wstęgami czerwoną i niebieską z dewizą: Mare nostrum — vita nostra.

Projekt wyróżniony nr 95 przedstawia tarczę podzieloną w poprzek; w polu górnym niebieskim złota korona, w dolnym sześć pasów falistych zielonych i niebieskich; nad tarczą mur forteczny o trzech basztach, złoty. Projekt nr 147 przedstawia tarczę ukoronowaną, podzieloną wzdłuż; w polu prawym białym—czerwona latarnia morska, w lewym—czerwonym orzeł biały z kotwicą w szponach. Projekt nr 185 wyobraża tarczę podzieloną wzdłuż; w polu górnym niebieskim białe mury z luką pośrodku, nad nimi ręka uzbrojona w miecz; pole dolne białe z kilku niebieskimi falistymi linjami. Projekt nr 352 ma w czerwonym polu niebieską kotwicę ozdobioną pośrodku złotą koroną. Wreszcie ostatni wyróżniony projekt nr 359 przedstawia w błękitnym polu dwa białe orły, jeden nad drugim; nad tarczą korona, na niej wsparta ręka zbrojna w miecz.

Zdobywca pierwszej nagrody, inż. Bochniak w wywiadzie udzielonym Gazecie Morskiej (z d. 22.VI 1936) przedstawił genezę swego pomysłu w tych słowach: „Jednym z warunków... konkursu... było, że miał on (herb)... symbolizować związek Polski z morzem... Przewertowałem na starym zamku dzikowskim szereg herbarzy i wreszcie doszedłem do przekonania, że... herb Gdyni musi zawierać symboliczne cechy nowego miasta oraz przypominać twórców niepodległości Państwa. Postanowiłem więc użyć do tego orłów legjonowych... w układzie znaków heraldycznych na tarczy herbowej wzorowałem się na herbie pobliskiego Gdańska, drugiego miasta portowego Rzpltej". Na wynurzenia laureata konkursu odpowiedział p. Mikołaj Arciszewski (Torpeda nr 10 z 28.VI. b. r.). Przypomniał on swój projekt herbu dla Gdyni umieszczony w roku 1935 w Gazecie Morskiej nr 187. Herb tam przedstawiony ma „w błękitnym polu pod złotą koroną piastowską... dwa orły białe, jeden pod drugim". Uzasadniał swój projekt p. A. następująco: „Wprowadzenie białych orłów p a ń s t w o w y c h na tarczę herbową Gdyni byłoby podkreśleniem momentu olbrzymiego wysiłku poniesionego przy budowie Gdyni przez Rząd Rzplitej. Błękitne pole symbolizowałoby morze, a korona piastowska byłaby przypomnieniem prastarych tradycji piastowskich, tak mocno zakorzenionych na ziemi nadmorskiej. Układ rysunkowy przypominałby herb pierwszego portu Rzpltej Gdańska i podkreślałby historyczną i gospodarczą łączność obydwu polskich okien na świat". Dnia 10 lipca b. r. w nr 190 zajął się obszernie wynikiem konkursu również I.K.C. Wywody te można streścić następująco: Projekt inż. B. kłóci się w treści z historją i niepotrzebnie naśladuje herb Gdańska; ponieważ najważniejsze momenty w dziejach Gdyni mieszczą się w obrębie lat 1920 — 1926, przeto do herbu należałoby wprowadzić orła według ustawy z d. 1.VIII.1919 o godłach państwowych. Rada miejska w Gdyni na posiedzeniu odbytem 31 lipca b. r. rozpatrywała sprawę herbu

i oświadczyła się za projektem p. Arciszewskiego, który do konkursu nie stawał. Ponieważ stanowisko Komisarjatu Rządu i rady miejskiej w sprawie herbu musiało być uzgodniome, ostatecznie skierowano do zatwierdzenia do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych projekt kompromisowy. Mianowicie umieszczono w błękitnem polu dwa białe orły legionowe, jeden pod drugim; tarczę przykryto złotą koroną królewską i dodano wstęgi z dewizą: Mare nostrum — vita nostra.

Wybór prac konkursowych (około dwustu) został wystawiony 20.VIII na pokaz publiczny w lokalu Klubu Obywatelskiego w Gdyni. Nie można nie wyrazić żalu, że do sądu konkursowego na herb m. Gdyni nie powołano przedstawicieli Polskiego Towarzystwa Heraldycznego[1]. W skład jury bowiem weszła tylko jedna osoba biegła w heraldyce, jakby wnosić można z charakteru urzędowego pozostałych osób.

Włodzimierz Budka.

[1] Pol. Tow. Heraldyczne otrzymało zaproszenie do wzięcia udziału w sądzie konkursowym na jeden dzień przed terminem posiedzenia, wobec czego nie uznało za stosowne wysyłać swego przedstawiciela. Przyp. Red.

Sprawozdania i Recenzje.

Reychman Kazimierz: Szkice Genealogiczne, Warszawa, 1936, str. 212.

Pod tym tytułem ukazały się genealogje 50 rodzin warszawskich, pochodzenia żydowskiego, jako część pracy zakrojonej na większą skalę przez zmarłego niedawno autora.

Ś. p. Reychman pominął na razie dawniejsze rodziny żydowskie, które jeszcze przed rozbiorami weszły w skład społeczeństwa polskiego i przeważnie otrzymały szlachectwo polskie — miał bowiem zamiar później o nich napisać — i przedstawił nam genealogje szeregu rodzin, które w zaraniu XIX w. objęły w Warszawie przodujące stanowiska w finansach, handlu i przemyśle, a z czasem wydały z siebie wybitniejsze indywidualności także w administracji i inteligencji pracującej.

Dziś, przeważna część tych rodzin złączyła się wiarą i węzłami pokrewieństwa ze społeczeństwem polskiem. Niewielu pozostało przy wierze swych przodków, poczuwając się jednak do narodowości polskiej: „ostatni Mohikanie asymilacji", jak ich nazywają pisma sjonistyczne.

Za pewien brak w pracy p. Reychmana uważam pomijanie faktu, kiedy te rodziny, względnie jednostki przyjęły chrystjanizm. Fakt ten ma bowiem z reguły doniosłe znaczenie dla ustosunkowania się ich do społeczeństwa polskiego, albowiem coraz rzadszymi stają się wyznawcy religji mojżeszowej, którzy nie ulegają wpływom nacjonalizmu żydowskiego lub międzynarodowego komunizmu. Coraz słabsze są między nimi tradycje Berków Joselewiczów i rabinów Meiselsów.

Wśród owych 50 rodzin, objętych pracą p. Reychmana, wykazują niektóre członków, którzy czynnym współudziałem w walkach z r. 1831 i 1863 o wyswobodzenie narodu, dali świadectwo swojej polskości. Wspomnę tu m. in. trzech Epsteinów, uczestników powstania 1863 r., z których jeden zginął w walce, drugi zesłany na Sybir, trzeci skazany na dłuższe więzienie, a przedewszystkiem Władysława Rawicza, syna bankiera warszawskiego, naczelnika województwa podlaskiego w Rządzie Narodowym, istnego męczennika za sprawę narodową, który zginął na szubienicy w r. 1863. Kilku członków wspomnianych rodzin, m. in. autor „Szkiców Genealogicznych", ś. p. Reychman walczyło za odradzające się państwo polskie i otrzymało odznaczenia wojenne.

Wydały one kilku ludzi wybitnych i zasłużonych na polu pracy ekonomicznej i społecznej, nauki i sztuki: Leopold Kronenberg, założyciel szeregu ważnych instytucji w Warszawie: Towarzystwa kredytowego miejskiego, Szkoły handlowej, Banku handlowego i t. d., Henryk Wieniawski, znakomity muzyk i kompozytor, Ferdynand August Wolff, znany lekarz, „w uznaniu zasług w sztuce lekarskiej i w wypełnianiu obowiązków publicznych" nobilitowany w Królestwie Polskiem w r. 1820 z herbem „Postęp", wydawcy Orgelbrand (Encyklopedja Powszechna), Wawelberg (Trylogja Sienkiewicza), członkowie firmy wydawniczej Wolff; z tejże rodziny Józef Wolff, jeden z najwybitniejszych heraldyków polskich i in.

Znaczna część wspomnianych rodzin, jak Blochowie, Epsteiny, Goldstandowie, Kronenbergowie, Lascy, Lesserowie, Loewensteinowie, Natansonowie, Rawiczowie i t d. połączyła się węzłami małżeńskimi z arystokracją lub starą szlachtą polską.

Szereg tych rodzin uzyskał szlachectwo. Prócz wspomnianego już Ferdynanda Aug. Wolffa, otrzymali szlachectwo w Król. Pol. w r. 1839 Antoni Fraenkel i Aleksander Laski, Fraenkel

został później, w r. 1854, baronem w cesarstwie rosyj. Juljan Flatau, porucznik huzarów rosyj. uzyskał, pod nazwiskiem Flatow (Spis szlachty Król. Pol.), w r. 1845 szlachectwo z herbem „Zdobycz". Na jakiej podstawie Aleksander Halpert wpisany został w r. 1854 do ksiąg szlachty dziedzicznej Król. Pol. — niewiadomo. Brat jego Ludwik otrzymał szlachectwo w r. 1864. Leopold Kronenberg nobilitowany w r. 1868 z herbem „Strugi", a brat jego, Henryk, w r. 1875 z h. „Koroniec". Leon Epstein nobilitowany w r. 1869, a wcześniej jeszcze Herman Epstein. Edward Frankenstein w r. 1878. Jan Bloch w r. 1883, z herbem Bloch. Stanisław Lesser otrzymał szlachectwo i tytuł barona od ks Sachsen-Meiningen w r. 1876, brat jego, Zygmunt, tytuł hrabiego papieskiego r. 1871. Leon Loewenstein uzyskał w r. 1881 od ks. Sachsen-Koburg-Gotha tytuł baronowski, przy zmianie nazwiska na „von Lenval", toż samo, nieco później, brat jego, Seweryn. Skąd się wziął przydomek „Szeliga" przy kilku członkach rodziny Nat nsonów — nie wyjaśnia autor „Szkiców Genealog."

Herbarz Bonieckiego nie zawiera tych rodzin, ogranicza się bowiem tylko do szlachty przedrozbiorowej.

Praca p. Reychmana opiera się na źródłach z Archiwum Głównego (akta stanu cywilnego do r. 1825), Archiwum akt dawnych (akta b Heroldji Król. Pol.), Archiwum stanu cywilnego i całegu szeregu innych poważnych archiwów, uzupełnianych aktami i informacjami rodzinnymi, notatami w dziennikach.

Autor nie wykorzystał przy rodzinach Bergsonów (Bereksohn), Bernsteinów, Bersonów, Blochów, danych, znajdujących się w wydanych do tychczas zeszytach „Polskiego Słownika Biograficznego", pomnikowego wydawnictwa Pol. Akademji Umiejętności.

Zauważyłem brak kilku poważnych osobistości w „Szkicach Genealog.": Tadeusz Epstein, należał, o ile mi wiadomo, do warszawskiej rodziny tego nazwiska, długoletni wiceprezydent, następnie prezydent Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, znany i poważany w tem mieście, piastował tam różne godności. Z rodziny neofickiej warszawskiej pochodził prof. uniw. Jagielloń., Juljusz Leo, znakomity prezydent miasta Krakowa, później prezes Koła polskiego w parlamencie wiedeńskim, prezes Naczelnego Komitetu Narodowego w r. 1914. Nie wiem natomiast, czy do warszawskiej rodziny Loewensteinów należał znany adwokat i parlamentarzysta, Natan Loewenstein, jeden z wybitnych przedstawicieli kierunku asymilacyjnego w b. Galicji.

Praca p. Reychmana, źródłowa, rzeczowa, daje nam pewien wgląd w historję 50 rodzin pochodzenia żydowskiego, które, dzięki majątkowi, stosunkom, częstokroć zdolnościom i pracy, od początku ubiegłego stulecia odegrały wcale znaczną rolę w dziejach Warszawy. Spotykamy wśród nich przeważnie bankierów, kupców, przemysłowców, lekarzy, adwokatów, czasami urzędników i wojskowych.

Zdarzają się wśród nich jednostki, które wysługują się Rosji. Znajdują się międzynarodowcy. Znaczna jednak większość służy sprawie polskiej. Przytoczę n. p. Epsteinów: trzech z nich poświęca się ofiarnie dla Polski w r. 1863, czwarty, Herman, otrzymuje w tym czasie szlachectwo z Petersburga (według wydawnictwa „Geadelte jüdische Familien", Salzburg 1891, str. 22, otrzymał nobilitację w r 1863, zaś według „Szkiców Genealog." w r. 1869. Ta ostatnia data jest jednak oczywistą pomyłką, ponieważ „Szkice" podają r. 1867, jako datę jego śmierci).

Tak, jak u Epsteinów, bilans tych asymilowanych rodzin dla Polski jest na ogół dodatni.

Pierwsza część „Szkiców" nie zawiera tak wybitnych postaci, jak pułkownik Berek Joselewicz, rabin Meisels, Szymon Askenazy, Aleksander Kraushar i ich rodzin. Oczywiście nie byłby ich pominął ś. p. Reychman w dalszym ciągu swej pracy.

Zygmunt Lasocki.

Wspomnienie pośmiertne.

Ś. † P.

Julja z Trzeciaków Antoniowa hr. Miączyńska

Dama Krzyża Gwiaździstego

ur. 21 marca 1863 r. w Wołosówce na Wołyniu, zm. 5 września 1936 r. w Lublinie.

Była córką Mieczysława Trzeciaka h. Sas, wł. dóbr Wołosówka w pow. żytomierskim na Wołyniu, Metyńce, Szpiczyńce i Hreczana w pow. lityńskim na Podolu, ces. ros. kamerjunkra dworu i Julji z Kornelowskich h. Sas, marszałkówny szlachty pow. lityńskiego, wnuczką Michała Trzeciaka, na Adampolu i Hreczanie, marszałka szlachty pow. lityńskiego i Teodozji z Czajkowskich h. Jastrzębiec, siostry Michała, Sadyka Paszy, prawnuczką Kajetana Trzeciaka, na Jaropowcach i Peresołowicach, podkomorzego owruc-

kiego i Franciszki z Kornelowskich h. Sas, podczaszanki winnickiej, praprawnuczką zaś Michała Trzeciaka, na Jaropowcach, kasztelana owruckiego, kaw. ord. św. Stanisława, i Franciszki z Dzierzbickich h. Oksza, wojewodzianki łęczyckiej. Śp. Julja z Trzeciaków hr. Miączyńska żywo interesowała się heraldyką i literaturą, pozostawiła w rękopisie wspomnienie o swych stronach rodzinnych i życiu okolicznego ziemiaństwa, o zabytkach i zbiorach w dworach wołyńskich oraz notatki genealogiczne odnoszące się do wołyńsko-podolskich rodzin z Nią spokrewnionych. Plik wierszy pisanych dla niej przez Michała Czajkowskiego, wartoby aby rodzina ogłosiła drukiem. Dobrocią, uprzejmością jednała sobie wszystkich. Była dla każdego przystępną i uczynną. Śmierć Jej okryła żałobą synów Jerzego-Michała i Jana-Antoniego członka Pol. Tow. Her. Cześć Jej świetlanej pamięci.

Władysław Martyna.

Zagadnienia i Odpowiedzi.

Zagadnienie Nr. 233.

Proszę o bliższe dane o osobie oraz o wstępnych i zstępnych W. (?) Szczucińskiego, pułkownika b. armii austryjackiej, autora „Pamiętnika c. i k. pułku 13 piechoty". (Wyd Kraków 1890 r.).

B. Sz.

Zagadnienie Nr. 234.

Przeglądając metryki w różnych parafjach spotkałem kilkakrotnie nadanie neofitom w metrykach chrztów nazwiska „Styczyński", jakkolwiek żadne z rodziców chrzestnych (świadków) pod tym nazwiskiem w metrykach chrztów tych neofitów nie występuje. Proszę o bliższe wyjaśnienie nadania tego samego nazwiska „Styczyński" neofitom w różnych czasach i miejscach.

B. Sz.

Zagadnienie Nr. 235.

Czyją córką i jakiego herbu była Eufrozyna Komorowska z Poniatowa par. Goszczanów pow. Turck, która w 1805 r. poślubiła Pawła Aleksandra Mierosławskiego h. Leszczyc, dziedzica dóbr Lubraniec Mały, syna Antoniego podkomorzego inowrocławskiego, i Franciszki Ksawery z Umińskich h. Cholewa?

Z. Cz.

Odpowiedź na zagadnienie № 230.

Weronika z Prusimskich Biernawska była córką Melchjora z Kolna Ostroróg Prusimskiego h. Nałęcz, dziedzica maj. Goraj, i Marjanny z Biernawskich (Żychliński, Zł. Ks. szlachty VII, 189). Melchjor Prusimski był synem Sebastjana-Krystjana P., starosty obornickiego, który ca 1719 r. zbudował jako patron Goraja nowy kościół murowany (Korytkowski J.: Brevis descriptio Histor.-Geograph. ecclesiarum archidiec. Gnesn. et Posnan., Gniezno, 1888, 266). Pierwszy syn Aleksander-Alojzy Ksawerego i Weroniki Biernawskich ur. się 1784 r. w Raszkowie (Boniecki, Herbarz Uzupełn. i sprostowania, Warszawa, 1901, s. 154). Zatem ślub mógł się odbyć w latach 1780 — 1783 i to w kościele w Goraju, o ile Melchjor Prusimski na tej majętności do czasu II-go rozbioru Rzplitej dziedziczył. Zalecam zwrócić się do „Katholisches Pfarramt Goray, Post Prittisch, Kreis Schwerin a. W., Grenzmark, Deutsches Reich". Kupon międzynarod. na odpow. Ksawery Biernawski h. Korczak był synem pułkownika wojsk koronnych Jana B. i Katarzyny Barszthowny (zapewne Bartschówny h. Bażeński),—(Boniecki op. cit. Uzupełn i sprost. str. 154). Jan Biernawski awansował w czerwcu 1760 r. z podpułkownika na pułkownika w regimencie pieszym im. Królowej. Tenże pułk pieszy stał załogą 1733 r. w Toruniu, 1736 w Kamieńcu Podolskim jeszcze 1750 r., od 15.X.1749 r. część pułku została przeniesiona do Elbląga, 1752 r. już cały pułk, skąd wyruszył w maju 1755 r. przez Brodnicę do Warszawy, 1759 i 1760 r. w Mościcach, od 3.VII.1762 stale w Elblągu (R. v. Flanss: Die auf deutschem Fuss errichteten Regimenter der poln. Kronarmee in Westpreussen 1717—1772, Marienwerder, 1894, str. 31—37). Urodzenie Ksawerego przypadałoby na lata 1760—63. Zalecam zwrócić się do parafji rz.-kat. w Mościcach (Małopolska) i do Kathol. Pfarramt Elbing, Ostpreussen. Należałoby również przejrzeć rps Ks. 6 Lit. O. w Muzeum Nar. w Krakowie, który zawiera awanse wojskowych 1788 — 1794 wedle pułków, i rps 1812 w Ossolineum we Lwowie, który zawiera ranglisty wojskowych z 1793/4 w odniesieniu do pułku pieszego im. Królowej, celem stwierdzenia kiedy Ksawery Biernawski wstąpił do służby wojskowej jako kadet, junker, gemeiner i obliczenia przybliżonego roku jego urodzin. Wchodziłyby zatem w rachubę Brodnica, Radzyn na Pomorzu i Warszawa za lata 1759 do 1762, Elbląg 1762 do 1764, jako miejsca jego urodzenia.

Z. Czapla.

Członkowie Polsk. Tow. Heraldycznego.

Składkę członkowską za rok 1936 wpłacili po 24 zł.:

Do Oddziału Warszawskiego: Borkiewicz Seweryn (6 zł., 1935), Bouffał Bronisław (12 zł.), Fijałek X. Dr. Jan, Glinka Jan (1935), Łoza Stanisław (6 zł.), Niedźwiecki-Powała Ludwik, Pierzchała Ludwik (6 zł.), Pisarczuk Kazimierz, Sągajłło Witold (1935), Wilamowicz bar. Anna, Związek Polskich Kawelerów Maltańskich (150 zł.).

Upraszam bardzo usilnie p. p. Członków P. T. H. o łaskawe wpłacanie składek zaległych i bieżących za rok 1936, gdyż w przeciwnym wypadku będę zmuszony inkasować je za pobraniem pocztowym i narażać Sz. Członków na niepotrzebne koszta.

Jerzy Odrowąż-Pieniążek
Skarbnik P. T. H.

Résumés français des articles.

Les ancêtres de Casimir le Grand par **Z. Wdowiszewski**, docteur ès-lettres.

Après une introduction qui insiste sur l'importance de recherches de ce genre, l'auteur établit les 32 quartiers de ce roi de Pologne, mort en 1370, donnant à la fin des références bibliographiques. Parmi les personnalités qui figurent sur ce tableau, nous trouvons des représentants de toutes les lignes de la dynastie des Piast, des descendants de Rourik, des ducs de Poméranie, des Arpades, des comtes d'Andechs—ducs de Méran et de Dalmatie (margraves d'Istrie) ainsi que des empereurs byzantins de la maison des Lascaris et de celle des Paléologues. Les parents d'une des arrière-grand mères du roi' Viola de Bulgarie, épouse de Casimir I-er, duc d'Opole, sont inconnus.

Les armoiries des villes de la voyévodie de Varsovie par **M. Gumowski**, docteur ès-lettres.

Dans ses limites actuelles, la voyévodie de Varsovie compte, en dehors de sa capitale, 57 villes et 48 localités qui jadis avaient été des villes et qui toutes devaient posséder des armoiries. La continuité de leur tradition héraldique ayant été interrompue au temps du duché de Varsovie et du Royaume créé au Congrès de Vienne, il est difficile de retrouver ces armoiries autentiques, de sorte qu'aujourd'hui nous sommes souvent en présence d'une situation plus ou moins arbitraires. Se basant sur des recherches sphragistiques dans les archives, l'auteur indique la forme primitive de ces armoiries, passant en revue les localités intéressées et renseignant sur leur origine. La première partie de son étude comprend, dans l'ordre alphabétique, les villes et anciennes villes de Biała Rawska jusqu'à Błonie.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Oskar Halecki**, zastępca: **Zygmunt Wdowiszewski**.

Członkowie komitetu redakcyjnego: **Stanisław Kętrzyński i Józef ks. Puzyna.**

Wydawca: Oddz. Warsz. Pol. Tow. Herald. w osobie S. Kętrzyńskiego. Przedruk dozwolony za podaniem źródła i nazwisk autora wzgl. wydawcy.

Druk L. Nowaka w Warszawie, Warecka 12. tel. 244-99.